

Wiadomości handlowe.

Amerykańska konkurencja w handlu dębina. Głuche wieści o zamorskiej konkurencji w handlu drzewem, jako bezpośredniego następstwa szalonej eksploatacji lasów amerykańskich, dochodziły nas od czasu do czasu — czasem częściej od chwili, gdy orzące dziewczęta głębie i czasem potężniej, a tanio produkujące rolnictwo nowego świata, nie tylko skutecznie współzawodniczyć poczęło z rolnictwem europejskim na kontynentalnych targach zboża, bydła, mięsa, wełny i innych produktów rolnictwa i przemysłu rolniczego, ale pod wielu względami zagroziło jego byt i zmusiło do zmiany systemów i kierunków gospodarstwa, do rozwinięcia gospodarczej energii do możliwych granic intensywności, w jaką uzbraja nowoczesna, na subtelnej nauce przyrodniczej oparta wiedza rolnicza, do nawoływania o troskliwą opiekę państwową w formie stosownej polityki cłowej i w. i. Konkurencja rolnicza, to już czynnik stały, który gospodarstwo europejskie musi brać w rachubę — dotychczas jednak nie miało leśnictwo i handel drzewny powodu do obaw, że i w tej dziedzinie przyjdzie niebawem do zażartej walki ekonomicznej przeciw gwiazdzistej fladze. Szybko, w swoim własnym, gdzie i kiedykolwiek bądź indziej nieznanym stosunku wzrastająca ludność, kolonizująca pustynie, awanturczym duchem przedsiębiorczym ożywiona, zdawała się sama spożywać i przerabiać na własne potrzeby prawie całe te kolosalne masy przeróżnego drzewa, które wybrano z olbrzymich puszczy, ogalając w zastraszający sposób ogromne przestrzenie krajów. Do stałego łądu Europy bowiem stosunkowo mało drzewa przywożono z Ameryki, i to po największej części tylko luksusowe drzewo obcych naszemu podniebiu gatunków, co w handlu drzewem, do zwykłego przemysłu i użytku przeznaczonem, nie miało większego znaczenia tak samo, jak konkurencja luksusowego wina szampańskiego nie może zaszkodzić produkcji zwyczajnych win.

Kontynent europejski, przez ciągłe ułatwienia komunikacyjne, otworzył dla swych potrzeb niezmierne lasy północy i wschodu i stworzył sobie z tych odwiecznych, do niedawna wszelkiej wartości pozbawionych zapasów, tanie źródło, które nie prędko wyschnie, tembardziej, że dziś zasady ogólnego użytkowania lasów

i trwałej kultury leśnej zyskują w Europie czemraz szersze uznanie, a nawet w państwach, które do niedawna zupełnie biernie zachowywały się w sprawach leśnictwa, znajdujemy dzisiaj ustawy i rozporządzenia, zabezpieczające lasy od krótkowidzającego wyzysku, rabunku i zniszczenia.

Drzewo zatem, jakkolwiek trwale podnoszące się w cenie, było i jest jeszcze w ogólności materiałem tak tanim, że Ameryka nie mogła, pomimo swych olbrzymich obszarów leśnych i prawie zupełnej bezwartości drzewa na miejscu, dowozić drzewa na targi europejskie i wypierać z nich drzewo tutejsze, gdyż zawsze jeszcze przewóz oceanem, a osobliwie trudności sprowadzania drzewa z odległych puszczy amerykańskich do spławnych rzek lub kolei, zamykały ładunkom amerykańskim wstęp do portów europejskich. Taki stosunek wydaje się trwałym, gdyż obliczono, że jeżeli system eksploatacji lasów w Ameryce nie ulegnie rychłej zmianie, to lasy tamtejsze znikną zupełnie za jakich lat 50, wartość i cena drzewa w Ameryce samej olbrzymio się podniosą, i nie tylko nie będzie mowy o amerykańskiej konkurencji w handlu drzewnym w Europie, ale owszem w Ameryce nastać musi brak drzewa, tak, że nie brakło nawet proroków, wierzących, że Europa, szanując i czemraz bardziej doskonaląc swe lasy, może zająć odwrotne stanowisko i dowozić swoje drzewo Ameryce. W każdym razie, chociażby tak daleko zająć nie miało, — gdyż bezwątpienia spostrzegać się dają w Ameryce już dzisiaj dążenia do powstrzymania bezmyślnego niszczenia lasów — możemy na pewno przypuszczać, że lasy europejskie dłużej będą mogły dostarczać swej ludności drzewa względnie taniego niż, Ameryce, wystarczą obecnie nie ją nie kosztujące zapasy, że przeto o konkurencji amerykańskiej w zwykłym drzewie użytkowym nie może być mowy.

Horoskop taki odnosi się tylko do stałego ładu europejskiego, gdyż drzewo, bądź co bądź materiał ciężki, przestrzenny, a małej stosunkowo wartości gatunkowej, nie znosi zbyt długiego transportu, nie może pokryć swą ceną wielokrotnych przeładowań, manipulacyj i zarobków mnogich pośredników, to też kraje morskie i kolonialne, jak Anglja, Holandja, Portugalja, dawno już większą część swych potrzeb w drzewie zaspokajają z Ameryki, gdyż za drzewo wschodnio i północno europejskie, przybywające do nich na zbyt długiej drodze lądowej lub w części morskiej płacić muszą często drożej, niż za drzewo z Ameryki sprowadzone.

Ztąd też przychodziły nieraz zapowiedzi o zalaniu Europy drzewem amerykańskim, ile razy nadpłynęły do portów angielskich „po angielsku tanie“ ładunki amerykańskiego drzewa, pozyskane z lasów dobrze nad spławnymi rzekami lub tuż nad morzem położonych, a to tak często, ile razy to leżało w interesie spekulacji wielkich firm handlu drzewnego w Europie, ile razy

polityka, czy wojna cłowa państw interesom ich stała na przeszkodzie.

Jak długo ceny zwyczajnego drzewa użytkowego oscylują w normalnych granicach i chwilowe zmiany powoduje tylko mniejsza lub większa trudność dowozu, wywołana przejściowym stanem pogody, obfitością śniegu, stanem miejscowych dróg lasowych, lub chwilowe zwiększenie lub zmniejszenie podaży n. p. po wielkich uszkodzeniach lasów przez wiatry, owady z jednej, a uszczuplenie zwyczajnych etatów w następstwie takich uszkodzeń z drugiej strony, dalej czasowe większe zapotrzebowanie drzewa do budowli i przedsiębiorstw budowlanych na większą skalę, chwilowe położenie targu pieniężnego, czyli inaczej, jak długo podaż i pożądanie zostają w normalnym stosunku do siebie, tak długo konkurencja amerykańska jest niemożliwą.

Budzi się ona jednak natychmiast z uspienia i wyrusza w pole, skoro w Europie zaczyna się okazywać brak drzewa pewnego gatunku, względnie drzewa pewnych uznanych i do pewnych celów przemysłowych wymaganych własności technicznych, a brak ten zdradza się czemiśz bardziej rosnącą ceną takiego drzewa, rosnąca cena ożywia długi czas dotyczący handel i spekulację, mnożą się kupcy, poszukujący takiego towaru, wzrasta popyt i staje się gorączkowym — maleją i znikają zapasy danego rodzaju drzewa w najodleglejszych okolicach Europy — które niestety nie dadzą się na nowo stworzyć i wychować w krótkim przeciągu czasu — cena wzrasta do niesłychanej wysokości — i oto nadpływają niespodzianie okręty z za Atlantyku, które takie samo drzewo, lub blisko mu pokrewne, a tych samych a nawet wyższych własności technicznych, wyładowują, rzucając swoim sposobem całe masy na targi i ciągnąc z nich, nawet po niżonych cenach, bogate zyski. Zniżka w cenie oddaje w ich ręce w krótkim czasie wszystkich konsumentów, cały przemysł na tym surowym materiale się zasadzający — konsument przyzwyczajają się do amerykańskiego drzewa, które staje mu się z wolna niezbędną potrzebą, równorzędne drzewo europejskie spada w cenę, lub z powodu braku i tak nie może już wstąpić w szranki, w końcu nikt go nie pożąda, a tymczasem amerykańskie zyskało prawo obywatelstwa, nadpływa w nieprzebranej masie, a pomimo to po cenach wysokich, bo stało się materiałem nie do zastąpienia.

Drzewo modrzewiowe było pierwszym, które w ten sposób z handlu światowego wyrugowane zostało. Jeszcze przed kilkunastu laty był modrzew dla swych wybornych własności technicznych bardzo poszukiwanym, a cena dobrego, alpejskiego drzewa modrzewiowego, osobliwie karyneckiego, przewyższała cenę drzewa dębowego. Wtedy to wystąpiła Ameryka ze swą pichtpine, drzewem przewyższającym jeszcze modrzewia pod względem użyteczności i całym stanowczo go zastępującem, i dostarcza go w każdej ilości, olbrzymich rozmiarów, a po cenach, o wiele niższych od ówczesnych cen drzewa modrzewiowego. To też popyt za drzewem mo-

drzewiowem do szczególnych celów technicznych ustał zupełnie, a, w następstwie tego, cena tego drzewa spadła do zwykłych cen innego drzewa szpilkowego. Najlepszym przykładem wyrugowania modrzewia z jego wysokiego stanowiska w przemyśle jest to, że c. k. arsenał w Pola, który przedtem wielkie ilości doborowego drzewa modrzewiowego spotrzebowywał, obecnie sprowadza tylko pichtpine, pomimo, że mu najpyszniejsze modrzewie po niskich cenach stoją do dyspozycji.

Obecnie rozległ się bardzo poważny głos przestrogi, zwiastujący zbliżanie się konkurencji amerykańskiej w bardzo ważnym artykule światowego handlu drzewnego t. j. w drzewie dębowem, a w pierwszym rzędzie w handlu dęgamii dębowemi. „Pester Lloyd“, jak powszechnie wiadomo, pierwszorzędny i wielki, prawdziwie światowego znaczenia dziennik polityczny w Węgrzech, umieścił w handlowym dziale artykuł, pod tytułem „niebezpieczna konkurencja dla dębiny“, który rozważa wprowadzenie w pierwszej linii niebezpieczeństwo dla węgierskiego handlu dębiną ze sławnych dąbrów słowiańsko - kroackich i bośniackich, ale ponieważ właśnie ten handel wodzi rej w światowym handlu materiałami dębowymi, przeto artykuł Pester Lloyd'a zasługuje na najżywszą uwagę wszystkich leśników i handlarzy drzewa w całej Europie. W istocie też narobił on w całym świecie handlowym nie bywałej wrzawy, wywołał namiętne odpowiedzi i dyskusje i skłonił nawet niektóre towarzystwa i domy handlowe do wysłania osobnych delegatów do zbadania sprawy na miejscu. Ponieważ i my jeszcze niecałkiem ogołoceni jesteśmy z dębiny, tak u nas w Galicji, jakoteż w sąsiednich guberniach cesarstwa rosyjskiego, przeto nie będzie od rzeczy przedstawić w Sylwanię całą tę sprawę, i wyciągnąć z niej naukę i wskazówki dla siebie.

Korespondencja umieszczona w Pst. Ld. pochodzi z Finme, jednego z najważniejszych portów dla handlu dębiną, a osobliwie dębiną sławońską. Oto jej krótka treść: Już przed 8miu laty groziło handlowi dębiną wielkie niebezpieczeństwo, gdy pewna francuska spółka do której przystąpiła także jedna znana firma wiedeńska zakontraktowała olbrzymie lasy dębowe na K a n k a z i e. Wysłani znakomici eksperci nie mieli słów na opisanie doskonałości tamtejszych dębów, interes przedstawiał się świetnie, jednakże rozpoczęta eksploatacja po bardzo krótkim przeciągu czasu zupełnie musiała być zaniechana, natrafiwszy na niezwykle utrudnienia wskutek miejscowych stosunków, i cały interes zrobił kompletne fiasko, z tym jedynie rezultatem, że obecnie na długie lata niepotrzebuje się nikt obawiać kaukaskiej konkurencji.

Tymczasem Amerykanie zaczęli zwracać baczną uwagę na interes dębowy w Europie, a spostrzeżenia swoje notowali w zupełnej tajemnicy, ażeby niewczesnym krzykiem nie spowodować zniżki na targach, gdyż chcieli naturalnie z wysokiej ceny możliwie najdłużej korzystać. Na polecenie z Waszyngtonu konsulaty amerykańskie zbierały skrzętnie daty, odnoszące się do

produkcji, konsumpcji i wszystkich szczegółów eksploatacji dębiny w Europie i rozsyłały w tym celu kwestjonariusze do wszystkich firm, trudniących się taką eksploatacją. Postępywano przytem tak skrupulatnie, że arkusze, w jakimkolwiek względzie niedokładnie wypełnione, zwracano napowrót z prośbą o uzupełnienie odpowiedzi!

Od tego czasu upłynęło około pięć lat, podczas których Amerykanie przystąpili w zupełnej cichości do eksploatacji swych lasów dębowych na podstawie zebranych wskazówek. Sprawozdania z Londynu, Antwerpii, Ruen, Hamburga i innych portów zaczęły zwiastować przybywanie wielkich ilości kłótych i tartych materiałów dębowych z Ameryki na targ, którym europejscy handlarze nie dawali wiary, jednak powoli zaczęli odczuwać, że tak jest w istocie. Osobliwie widocznem jest dzisiaj wpływ amerykańskiej konkurencji w tak zwanych „dęgach niemieckich“. Jeszcze przed rokiem płacono w Niemczech przy dęgach 80—100 wiadrowych po 4 marki za wiadro i popytu za temi wielkimi dęgami nie można było zaspokoić, gdyż w sławońskich lasach czemraz mniej dębiny przydatnej na tak wielkie sorty, przeto ceny miały silną tendencję zwyżkową.

Tymczasem nagle pojawiły się niemieckie dęgi amerykańskiego pochodzenia na targu niemieckim, dowozy do Hamburga zwiększyły się, ceny spadały czemraz bardziej, tak, że dzisiaj dostać można amerykańskie dęgi 80—100 wiadrowe po cenie 240 marek za wiadro, w każdej żądanej ilości. Jestto cena, z którą absolutnie konkurować nie można, nawet gdyby ceny dębów w lesie spadły o 30%.

Nawet kilka set tysięcy „klepek francuskich“ wylądowano z Ameryki do Bordeaux, a więc konkurencja amerykańska usiłuje opanować i tę tak ważną gałąź handlową, a z portów angielskich, jak Londynu, Liverpoolu, Glasgowa, nadeszły wiadomości o wylądowaniu okazałych rozmiarami i jakością tartych materiałów dębowych.

Tak więc zainaugurowała się konkurencja amerykańska w handlu tym światowym artykułem w sposób wysoce niepokojący, a to zdaje się być początkiem i zapowiedzią wielkiego przewrotu. Ameryka posiada olbrzymie przestrzenie lasów dębowych, osobliwie w stanach Illinois, Indiana, Ohio, Kentucky, Missouri; sama Indiana posiada 40 000 kwadratowych kilometrów lasów dębowych (4 miliony hektarów) obszar równający całej przestrzeni Kroacji i Sławonji. Lasy dębowe w Indianie mają charakter zupełnie taki sam, jak lasy sławońskie; pomiędzy dębami przycho-dzą w przymieszce buki i jesiony, tak samo jak w lasach nad Sawą i Drawą. W Indianie rozsiadły się dąbrowy pomiędzy 40 a 42 stopniem północnej szerokości, sławońsko kroackie między 44 a 46 stopniem, tu i tam na glebie napływowej, w wysokości 50—110 metrów nad morzem. Tak więc w warunkach siedliska, tak bardzo sprzyjającego udawaniu się szlachetnych rodzajów

drzew leśnych, panuje uderzające podobieństwo, ekonomicznie zaś Amerykanie lepiej są położeni. wobec taniości gruntów, wysoko w tamtych okolicach rozwiniętych środków komunikacyjnych, osobliwie wielkiej i potężnej sieci dróg wodnych, umożliwiającej najtańszy transport. Wynika z tego, że amerykańska konkurencja posiada wszystkie warunki do rozwinięcia się w prawdziwe niebezpieczeństwo.

Najbardziej tą sprawą interesowane koła śledziły z uwagą jej rozwój i chwytają się już pewnych środków zaradczych. I tak: jedna firma wiedeńska, handlująca niemieckimi dębami, postanowiła sama rozpocząć eksploatację dębów w Ameryce; zwerbowała 400 zdolnych robotników z Pobrzeża i wysłała pod wodzą brata naczelnika firmy do Ameryki, ażeby tam fabrykować dęgi i utrzymać przeto cenę swych wyrobów europejskich i regulować podaż towaru. Przyjdzie to nie trudno przy cenie 1½ do 2 dolarów za wyszukanego dęba. Inna znowu firma wiedeńska, a tak samo i budapeszteńska, wysełają swoich ekspertów do Ameryki dla zbadania sprawy na miejscu, zapewne także w zamiarze rozpoczęcia eksploatacji na własną rękę.

Byłoby pożądanem, ażeby nietylko pojedyncze firmy w swym osobistym interesie, ale wszystkie handlem dębiny trudniące się firmy znaczniejsze i rządy austriacki i węgierski poświęciły tej sprawie całą swoją uwagę, i przez wysłanie fachowych rzeczoznawców i konsulaty postarały się całe położenie i widoki na przyszłość należycie zbadać i wyświecić, gdyż jeżeli choć część tego jest prawdy, co obecnie głoszą o amerykańskiej konkurencji w handlu dębiną, to zagraża europejskiej dębinie taki sam los, jaki przez pichtpine przypadł w udziale drzewu modrzewiowemu.

(Dokończenie nastąpi).